

Dr hab. Jacek Perlin, prof. ucz. (tytuł w podpisie u Prezydenta)
Uniwersytet Warszawski

Recenzja dorobku habilitacyjnego dr Iwony Kasperskiej

Habilitantka przedstawiła, jako swoje główne osiągnięcie naukowe, monografię zatytułowaną *Las periferias se reescriben: contextos de traducción mexicano, polaco y chicano*, czyli pracę z założenia traduktologiczną (translatologiczną/przekładoznawczą).

W moim przekonaniu z traduktologią jest pewien ogólny problem, nazwijmy go metodologicznym. Pisanie teoretycznych czy syntetycznych prac z tej dziedziny nie jest zadaniem prostym. Przyczyną jest wyczerpanie tematu. Trochę jak z językoznawstwem diachronicznym materiałowym, z którego powstaje bardzo niewiele prac, gdyż niezwykle trudno napisać coś nowego. Na przykład o rozwoju jerów w różnych językach słowiańskich powiedziano już wszystko, tak jak o dyftongizacji samogłosek krótkich akcentowanych w rozwoju hiszpańskiego. Tradycyjne przekładoznawstwo, czy też traduktologia zajmowało się początkowo opisem, klasyfikacją i systematyzacją problemów związanych z tłumaczeniem tekstów. Coś jest łatwo przetłumaczalne, coś trudniej a coś w zasadzie w ogóle (trzeba zaopatrzyć wielostronicowym przypisem). Uwarunkowania są gramatyczne, fonetyczne, składniowe, pragmatyczne, słownikowe, kulturowe i wiele jeszcze innych. Każdy tłumacz zna je dobrze z własnego doświadczenia. Moje najkoszmarniejsze wspomnienie odnosi się do sytuacji, kiedy byłem na przyjęciu w Ambasadzie Kuby. W pewnym momencie ktoś postanowił wygłosić toast i poprosił mnie o tłumaczenie. I powiedział: *Jesteśmy w Ambasadzie Kuby, więc jaki toast się nam narzuca? Pije Kuba do Jakuba*. Ja ten toast próbowałem jakoś opisowo przełożyć, wyjaśniając, że w polskim jest zdrobniałe imię *Kuba*, identycznie brzmiące jak *Cuba*, że jest taka popularna piosenka o *Kubie do Jakuba* itd. Trochę długo to trwało. A w toaście były cztery słowa. Wszyscy obecni Polacy i cudzoziemcy znający polski dławili się ze śmiechu. Osoba, która wygłosiła toast, miała potem do mnie pretensje, że chyba coś źle przetłumaczyłem, bo wszyscy się śmiali, poza Kubańczykami. Tego typu sytuacje zostały już dawno opisane, wyjaśnione, zilustrowane tysiącami przykładów z różnych języków.



Oczywiście traduktologiczne (translatorskie) prace przyczynkarskie będą mogły zawsze być pisane. Materiału nie zabraknie, jako że tłumaczenia powstają nieustannie, jednak w większości nie będą one szczególnie odkrywcze, gdyż będą jedynie kolejną ilustracją znanego i opisanego zagadnienia.

Z tej przyczyny badacze-traduktolodzy zmuszeni zostali do istotnego rozszerzenia pojęcia 'tłumaczenie', po to, by mogły powstawać nowe prace teoretyczne i syntetyzujące. 'Tłumaczenie' zaczęło być rozpatrywane z innej perspektywy, niż prosty przekład jakiegoś tekstu z jednego języka na drugi. Pionierem nowego ujęcia zagadnienia był André Alphons Lefevere, który wraz z Gideonem Toury, Jamesem Holmesem oraz Jose Lambertem i Susan Bassnett stwierdził, że to nie słowo ani tekst, a kultura jest jednostką operacyjną tłumaczenia, co zostało później przez niejakiego Edwina Gentzlera obwołane przełomem w teorii tłumaczeń. Z tej koncepcji zrodziły się nurty badawcze, takie jak szkoła manipulacji (*manipulacja* chyba po raz pierwszy nie ma tu znaczenia pejoratywnego), teoria polisystemowa i studia postkolonialne.

Praca habilitantki ma, zatem, charakter traduktologiczny w sensie lefeverowskim, a nie tradycyjnym. Tutaj pojawia się problem, czy ta szkoła należy jeszcze do językoznawstwa, czy jest może interdyscyplinarna, czy też może wyłącznie kulturoznawcza. W moim, niewykluczone, że subiektywnym, przekonaniu ta metodologia badań ma już z językoznawstwem bardzo niewiele wspólnego.

Za materiał do badań posłużyły autorce trzy grupy tekstów: meksykańska *Encyklopedia Kultury Indian Nahua*, listy polskiego pisarza Andrzeja Bobkowskiego oraz dwujęzyczna angielsko-hiszpańska proza Margarity Cota-Cárdenas i Glorii Anzaldúi. Wg habilitantki ich cechą wspólną jest peryferyjność, hybrydyczność i międzykulturowość. Pierwsza z nich jest dziełem Bernardino de Sahagúna, franciszkanina, który przebywając w Tlatelolco nauczył się biegle władać językiem Azteków – nahuatl. Pozwoliło mu to na prowadzenie prac związanych z poznaniem i zrozumieniem mitologii azteckiej. Były to pierwsze studia nad kulturą ludów Mezoameryki. Dzięki swoim metodom został okrzyknięty „ojcem nowoczesnej etnografii”. Sahagún posługiwał się indiańskimi informatorami, którzy opowiadali mu o życiu i bogach Azteków oraz wyszukiwali po całym kraju wszelkie informacje na ten temat. W przypadku

Encyklopedii Kultury Indian Nahua mamy do czynienia z tłumaczeniami w sensie tradycyjnym: z języka nahuatl na hiszpański oraz z nahuatl i hiszpańskiego na Polski, jako że autorka omówiła polskie wydania fragmentów tego dzieła, w tym tłumaczenia oryginału w nahua, dokonanego przez Tadeusza Milewskiego.

W drugiej grupie tekstów, listach Bobkowskiego, w ogóle nie występują tłumaczenia w znaczeniu tradycyjnym. Bobkowski pisze wyłącznie po polsku, a przynajmniej tylko jego polskie teksty są w pracy omawiane. Nie był też nigdy tłumaczony na hiszpański (czemu trudno się dziwić). Pewne jego publikacje zostały przetłumaczone na francuski, jednak nie są one w monografii omawiane. Przy analizie tej części pojawia się nowa zupełnie definicja tłumaczenia. Rzecz ciekawa – w polskim ‘tłumaczyć’ ma dwa znaczenia: 1) przekładać (z języka na język), 2) objaśniać. W językach zachodnioeuropejskich to drugie znaczenie wyrażane jest zupełnie innym leksemem. W hiszpańskim mamy opozycję *traducir / explicar (esclarecer)*. Jeżeli możemy mówić o pisaniu Bobkowskiego w sensie jakiegoś tłumaczenia, to tylko w znaczeniu drugim, a więc wyjaśniania czy objaśniania. Zajęcie się pisarstwem Bobkowskiego w tym kontekście jest – o ile dobrze zrozumiałem – spowodowane tym, że pisał z Gwatemali i o Gwatemali oraz jej mieszkańcach. Przy tej okazji autor objaśnia (czyli tłumaczy) odbiorcom zjawiska i rzeczy typowe dla miejsca jego pobytu, a więc na przykład czym jest ‘patio’. W tym miejscu pojawia się pytanie, czy zawsze, kiedy piszemy o innym kraju, czy innej kulturze dokonujemy „tłumaczenia”? Wszystko wskazuje na to, że taka jest interpretacja habilitantki.

Trzecia grupa tekstów to dzieła dwóch amerykańskich pisarek pochodzenia latynoskiego, w Stanach Zjednoczonych określanymi mianem *Hispanics*. Część *Hispanics* jest klasyfikowana jako *chicanos*. Są to albo kreolscy mieszkańcy terytoriów zabranych przez Stany Meksykowi, albo imigranci z Meksyku, względnie ich potomkowie, których ojczystym językiem jest hiszpański. Większość *chicanos* jest dwujęzyczna w różnym stopniu. Dwujęzyczne są też pisarki, których dzieła omawia habilitantka Margarita Cota-Cárdenas i Gloria Anzaldúa. Habilitantka omawia też, dość szczegółowo, literaturę *chicana*, pisaną przez innych autorów. Są to dzieła pisane albo po hiszpańsku, albo po angielsku. W części z nich występują wtręty z drugiego języka. Zjawisko to znane jest pod nazwą *code switching*. Występuje bardzo często w języku mówionym na niektórych obszarach dwujęzycznych: u Latynosów w Stanach Zjednoczonych (*Living' la vida loca*), mieszkańców Balearów czy hiszpańskiej Galicji. Rzecz jest

znana i dobrze opisana. Podobne zjawisko w tekstach pisanych nazywane jest makaronizmem. Teksty makaroniczne mają długą tradycję przede wszystkim w literaturze włoskiej, polskiej, angielskiej i francuskiej, przy czym odnoszą się wyłącznie lub niemal wyłącznie do wtrąceń łacińskich. Na gruncie hiszpańskim zjawisko jest mniej popularne. Nie istnieje termin 'makaronizm'; występuje określenie *lenguaje macarrónico*, jednak określa ono po prostu nieporadną łacinę.

Nowatorstwo pracy habilitacyjnej to przede wszystkim propozycja przededefiniowania terminu 'tłumaczenie' i tym samym poszerzenia – bardzo znacznego – potencjalnego zakresu badań translatologicznych. Pytanie, czy podjęta próba ma istotną wartość poznawczą. W moim przekonaniu bardzo niewielką. Uważam, że pewne nurty, czy szkoły językoznawcze doszły w jakimś sensie do kresu. Dotyczy to przede wszystkim generatywizmu a także kognitywizmu, po tym, gdy powstała pięćdziesiąta praca o językowym obrazie psa lub konia. Jednocześnie mam świadomość, że zdania tego nie podzielają generatywiści i kognitywiści. Z tego powodu nie można stawiać autorce zarzutu, że praca nie ma wartości poznawczej. W szkole stworzonej przez Lefevere'a, przy użyciu wypracowanego w niej warsztatu i instrumentów badawczych inna/lepsza praca powstać nie mogła. Na pytanie, czy habilitantka przeprowadziła swoje badania w sposób rzetelny, staranny, spójny i konsekwentny, odpowiedź brzmi: tak.

Jeśli chodzi o warsztat językowy i kompozycję, monografia sprawia dobre wrażenie. Język jest staranny i erudycyjny. Można znaleźć pojedyncze uchybienia, które jednak są nie do uniknięcia w żadnej publikacji. Przykładem drobnego błędu wynikającego z nieuwagi jest fragment *las cartas de Andrzej Bobkowski, antes sueltas y ahora confeccionados en antologías...* Znalazłem tylko jeden błąd poważniejszy, mianowicie *alfabeto latín* zamiast *alfabeto latino*.

Oprócz omówionej monografii habilitantka przedstawiła 35 publikacji, dotyczących zagadnień tłumaczenia tekstów literackich, dydaktyki przekładu oraz postrzegania kultur latynoamerykańskich z polskiej perspektywy (tzw. komunikacja międzykulturowa). Liczba tekstów nie jest bardzo duża, lecz w moim przekonaniu wystarczająca, by ubiegać się o stopień doktora habilitowanego. Najbardziej interesującą pozycją jest, w moim przekonaniu, *Kształcenie tłumaczy języków narodowych w Meksyku w kontekście asymetrii językowo-kulturowej*. Ciekawe

są też *Meksykańskie formułki grzecznościowe jako odbicie stosunków społecznych z okresu Kolonii*. Wszystkie teksty cechuje dobre opanowanie warsztatu badawczego i staranna forma.

Bardzo korzystnie przedstawia się aktywność naukowa, dydaktyczna i organizacyjna habilitantki, która wystąpiła na wielu konferencjach, w tym międzynarodowych, wygłosiła szereg wykładów gościnnych, brała udział w pracy zespołów eksperckich. Wszystkie one są wymienione i opisane w autoreferacie.

W podsumowaniu chciałbym stwierdzić, że dr Iwona Kasperska spełnia wymogi określone w obowiązującej *Ustawie o stopniach i tytule naukowym* stawiane kandydatom na stopień naukowy, co uzasadnia nadanie jej stopnia naukowego doktora habilitowanego.

Warszawa, 30.04.2020.

Jacek Polin

